№ 2.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley.)
dnia 13. Stycznia 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś w prost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Walka nowa w Nowym Roku.

Podług starodawnego zwyczaju winszują Kardynałowie Ojcu św. co rok w pierwsze święto Bożego Narodzenia w ten sam sposób, jak u nas jest zwyczaj winszowania Nowego roku. Na tegoroczne powinszowanie Kardynałów odpowiedział Ojciec św. między innemi słowami to, co tu przytaczam: „Powinszowanie Wasze przypomina nam przepowiednię Joela Proroka, jako nazywającego Zbawiciela naszego *Nauczycielem sprawiedliwości. Sprawiedliwość niestety prawie zupełnie znikła*, a do czasów naszych zastósować można słowa Jana świętego: „„Światłu sprzeciwiają się ludzie ciemnością;““ lecz spodziewajmyż się, iż za pomocą Ducha św. uda się Soborowi rozszerzenie światła i oświecenie ciemności. Siekiera — jak mówi Mateusz św. — do korzenia złych drzew już jest przyłożoną. Z pewnością nie schybi tryumf prawdy; lecz *wszyscy powinniśmy się starać o to, abyśmy tryumf ten przyspieszyć pomagali.*“ .... Wystawmy sobie, jak gdyby Ojciec św. słowa te był przemówił do nas katolików pruskich, przypominając nam powinność naszę co do sprawy klasztorów w państwie pruskiém, do których położenia obecnego jaknajtrafniéj dają się zastósować. Nie znikłażto s p r a w i e d l i w o ś ć co do praw kościoła katolickiego, prawie zupełnie we wszystkich państwach uobyczajonych? — Nie możnażto dziś z Psalmistą powiedzieć: „Czemu wzburzyli się poganie, a ludzie rozmyślali próżne rzeczy? Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta (i deputowani!) zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi (Pamazańcowi) Jego? *„Potargajmy związki ich i zrzućmy z siebie jarzmo ich!“* Słów tych ostatnich niech nikt nie uważa za wzywanie do buntu przeciw Władzy jakiéj, bo coś takiego nie zna pismo św., a „Zwiastun“ jest szczérym nieprzyjacielem wszelkiego buntu i przypominał przy każdéj sposobności obowiązek posłuszeństwa ku Władzom duchownym i świeckim, krajowym lub miejscowym: owe słowa odnoszą się tylko do nieprzyjaciół Boga i uciemiężców religii, których nawet niedawno ostro gromił sam Król Jegomość nasz przy sposobności przypuszczenia do posłuchania kierowników Synodu (Zboru) brandeburgskiego. Rządu naszego o uciemiężenie katolików i zgwałcenie praw tychże bynajmniéj oskarżać nie możemy; a przed paru miesiącami bronił pan Minister oświaty w Izbie poselskiéj usilnie szkoły „wyznaniowéj,“ więc właściwie chrześciańskiéj; przed paru tygodniami zaś stanęli w téj saméj Izbie w obronę prawa katolików co do zebrania i stowarzyszenia się w granicach prawnych, jako też co do prawnego istnienia klasztorów, komisarze (zastępcy) trzech Ministrów. — A naprzeciw komu bronili ci szlachetni i sprawiedliwi mężowie interesa szkoły chrześciańskiéj i kościoła katolickiego? Przeciw pewnemu stronnictwu w Izbie poselskiéj, zastępującego w tém zarazem owych spólników myślenia swych, których znamy pod nazwą liberałów tj. żądających wolności nieograniczonéj dla siebie i wszystkich niewiernych, dla żydów i pogan, lecz gwałcących w sposób zarozumiały i swawolny, zuchwały i bezczelny wolność chrześcian wiernych, szczególnie katolików, lecz nigdy nie żydów. Do tychże gwałcicieli praw konstytucyjnych i uciemiężców chrześcian w państwie chrześciańskiém zastósuję owe słowa Psalmisty: „Potargajmy związki ich i zrzućmy z siebie jarzmo ich!“— „Potarganie“ i „zrzucenie“ toż koniecznie jest potrzebne, bo inaczéj zniszczyliby nam wszystkie klasztory i możetéż szkołę chrześciańską; jeżeliby im się zaś to udało, to nie przestając na tém, przyrządziliby dla katolików kajdany coraz cięższe, w skutek którychby tymże zginął i najmniejszy ruch wolny, podczas gdy wierni protestanci niezadługo tego samego doznali losu. Wszelką mamy przyczynę przyspieszenia téż bez najmniejszéj odwłoki „zrzucenie z siebie jarzma ich,“ ponieważ nieprzyjaciele nasi co do wykonania przedsięwzięć swych nader są czynni i zwinni, mądrzy i przebiegli; więc starajmy się wszelkiemi siłami, zapobiedz ich zamachom na szkołę i kościół! A w jaki sposób? Tylko środkami prawnemi: *usilnemi protestacyami do Izby poselskiéj* tj. oświadczeniem téjże zaprzeczenia prawa któregokolwiekbądź człowieka do żą-

dania ograniczenia obecnéj swobody kościoła naszego. Przeciwnicy nasi wystósowali do Izby poselskiéj 11 petycyj (prośb piśmiennych) w celu uskutecznienia przez Izby zniesienia klasztorów: wygotujmy i my katolicy czémprędzéj do Izby poselskiéj tysiące a tysiące takich petycyj — przecież przeciwnych — z milionowemi podpisami, aby zgnieść owych parę dział (armat) wojska nieprzyjacielskiego, usiłującego niemi w perzynę obrócić tyle set klasztorów, jako miejsc bogobojności i modlitwy, dobroczynności i miłosierdzia, a z nich wygnać wychowawców i wychowawczyń młodzieży naszéj; poprawicieli i poprawicielek ludzi młodych i starszych, na cnocie upadłych; „aniołów ludzkości“ — jak Sułtan turecki nazwał Miłosierne Siostry — i najwyższe wzory miłosierdzia pielęgnujących z anielską miłością i cierpliwością, ze zupełném ofiarowaniem przyjemności świata, jako też sił ciała i duszy, także zdrowia i życia, więc dosłownie ofiarowaniem siebie samych — niemowlęta i dziateczki w ochronkach, dzieci opuszczone i zaniedbane w domach sierót, jako też z miłosierdziem formalnie nadziemskiém najobrzydliwszych chorych bez różnicy wyznania. — w szpitalach i lazaretach, nawet na polach bitwy wśród deszczu kul z karabinów i armat; a to wszystko dobrowolnie i bez najmniejszego domagania się dzięków lub wynagrodzenia, chwały lub sławy! Czyby po zniesieniu klasztorów choć tylko jeden z ich nieprzyjaciół podobne światu chciał wyświadczyć usługi miłości, chociaż „Przewielebnym Braciom“ swym w cechu wolnomularskim? Już naprzód zemścili się na swych prześladowców zakonnicy i zakonnice — w sposób szlachetny, pielęgnując niejednego z nich w chorobie. A kimby zniszczyciele klasztorów byli w stanie zastąpić owych szlachetnych i bezinteresownych dobroczyńców ludzi, szczególnie ubogich i cierpiących, chociażby owym do tego nie brakło chęci i funduszów? Wiedzą przecież, iż to całkiem niepodobna, a jednakowoż wolą tysiące sierót i chorych pozbawić pielęgnowania, niż użyczyć klasztorom i religijnym stowarzyszeniom wolności istnienia i służenia wszystkim, szukającym u nich przytułku. Czy to po ludzku i szlachetnie, słusznie i sprawiedliwie? Nie możnażto do nich zastósować wyżéj wspomnionych słów Ojca św.: „Światłu (tj. prawdzie) sprzeciwiają się ciemnością“ (potwarzą i niesprawiedliwością!)? Nie trzebaż zatém i co do zakonników wykonać żądania Ojca św., wystósowanego do kollegium kardynalskiego w Boże Narodzenie: „Wszyscy powinniśmy się starać o to, abyśmy przyspieszyć pomagali tryumf prawdy!“? — Oto spełniło się i co do sprawy klasztorów słowo św. Jana Chrzciciela, przytoczone przez Ojca św.: „Już siekiera do korzenia (złych) drzew jest przyłożona,“ ponieważ w sprawie utrzymania szkoły „wyznaniowéj“ i klasztorów wystusują w różnych stronach państwa pruskiego, też i w Szlązku, do Izby poselskiéj protesty i petycye całych gmin lub okolic. To najskuteczniejszemi siekierami do ścięcia drzew, których korzenie psują mury kościelne i klasztorne, a których liście pozbywa kościoła i klasztorów światła słonecznego, zaciemniając je cieniem oszczerstwa i potwarzy. I „Zwiastun“ podaje w karcie, mającéj się załączyć do jednego z najbliższych numerów, taką siekierę, będącą tém skuteczniejszą, im więcéj ludzi z niéj korzystać będzie. Nuże więc, Ludu wierny, nie daj sobie zniszczyć najpotrzebniejszych i najkorzystniejszych zakładów Twych, tj. szkoły chrześciańskiéj i domów zakonnych; zaprotestuj naprzeciw takiéj niesprawiedliwości w obec Boga i ludzi podpisem Twym na załączonéj kartce, oznaczając obok imienia i nazwiska, Twego i stan Twój; namów zresztą téż sąsiadów i innych znajomych do podpisu — według zasady: „im więcéj kul, tém prędzéj i pewniéj nastąpi zwycięztwo;“ bo każdy podpis dla nieprzyjaciół sprawy katolickiéj będzie kulą niechybiającą celu. Gdybyś w téj sprawie był obojętnym, lub opieszałym, tobyś—jak kiedyś Judasz zdrajca — pomagał „uderzyć pasterza i rozproszyć owce:“ więc chociaż nie masz być Judaszem, to jednakowoż mówi niby Pan przez sumienie Twoje do Ciebie: „Co czynisz, czyń rychléj!“ Nie daj się co do obrony ludzi zakonnych zawstydzić innowiercom, n. p. owym 37 lekarzom w mieście Hanowerze, którzy pod dniem 18. Listopada w numerze 723. „Niemieckiéj Gazety Ludowéj“ *wspólne umieścili wezwanie publiczne do zbierania składki dla Miłosiernych Sióstr hanowerskich,* z wyraźném nadmienieniem: „Powyższe wezwanie na rzecz Miłosiernych Sióstr w mieście Hanowerze polecamy na mocy własnego postrzeżenia błogiego działania ich w czasie wojny i pokoju. Podpisani lekarze.“ (Teraz następuje 37 podpisów, prawie wyłącznie pochodzących od lekarzy wyznania protestanckiego i starozakonnego.) Miasto Hanower ma 80,000 mieszkańców, zktórych katolicy stanowią tylko część dwudziestą; co to za różnica do prawie zupełnie katolickiéj stolicy austryackiéj, Wiednia, gdzie lekarze usiłują wyrugować zakonnych z wszystkich zakładów publicznych, co im się poczęści też już udało. Ponieważ między lekarzami wiedeńskimi stósunkowo mało jest innowierców, mogą zakonnicy i zakonnice tamtejsi z boleścią powiedzieć: „Zachowaj nas Boże od przyjaciół naszych; co do nieprzyjaciół sami sobie poradzimy!“ Aby słowo toż u nas Prusaków nie było trafne!

Czyń twą powinność a nie sądź.

Nie jeden widząc że w świecie,
Nie tak jakby chciał, się plecie,
Sędziowski urząd przybiera,
Z cudzych ócz słomki zdejmuje,
A belki w własnych nie czuje,
Oczy na siebie zawiera.
    Lecz mój panie, to przewrotnie,
    Jak nauczał Mistrz stokrotnie,
    A słowo jego nie zwodzi.
    Przestań cudzą słabość mierzyć,
    I z wyrokiem twym się szerzyć,
    O cię samego tu chodzi. —
Cudze błędy i słabości
Okrywaj płaszczem miłości,
Nieba sądy są.
Nie patrz w cudzych czynów postać,
Chceszli Chrześcianem zostać
Czyń powinność twą. —

Ks. N. Pow . . . . . .

Wzniosłość serca.

Kto bieg czasów opisuje,
Ten się wszystkim przysługuje,
Bo oświeca różne ludy,
Wyjaśnia świętość i brudy.
Wzniosłość serca i rozumu,
Nie jest dana bele komu,
Tylko, w duszy spokojnemu
I o Niebie myślącemu.
Gdy kto pisze o potrzebie,
Bez pamięci, że Bóg w Niebie!
I nie sięga świętéj rady,
Ten już ma naganne wady.
Wszak dla Nieba, człek stworzony,
Czystém duchem obdarzony;
Więc go winien pielęgnować,
Żeby Bogu mógł hołdować.

M. K.

Bonaparte lub Malaparte.

(Ciąg dalszy).

Napoleon I. w pismach swych nazwał papieża Piusa VII. więcéj jak pięćdziesiąt razy głupim, a w końcu na łożu śmiertelnym sam wyznał że on a nie Papież był głupim: „j'y suis dévenu fou". Posłuchajmy teraz co Napoleon I. mówi o Włochach, pisząc do księcia Eugeniego z Saint-Cloud 27 Lipca 1805 r.: „Włosi mają charakter obłudny i fałszywy". Wprzód jeszcze pisał do generała Murata: „charakter przeważający Włochów, jest podstęp i fałszywość. Zabezpiecz się przeciw temu. „Dnia znów 14 Kwietnia 1805 r. pisał do księcia Eugeniego, gdzie się pokazuje jaką zarozumiałość miał Napoleon: „Nie jestem nawykły radzić się drugich i moje ludy we Włoszech znają mnie zanadto, by mieli zapomnieć że ja mam więcéj w jednym palcu małym (wiadomości) aniżeli oni wszyscy w swych głowach razem połączeni". (Tom VIII. str. 345). Teraz czytać będziemy łagodność Napoleona. Ze Stokholmu 19 Stycznia 1806 r. pisał do generała Junot (Żuno) rządcy Parmy i Piacencyi: „Słowami pięknemi, nie utrzyma się spokoju we Włoszech, rób tak jak ja robiłem w Binasco: zrównaj ze ziemią miasteczko całe". A dnia 4 Lutego 1806 pisał do tego samego generała: „Zrównaj ze ziemią pięć lub sześć miast, każ rozstrzelać ze sześćdziesiąt osób, daj przykłady surowości największéj". (Tom XII. str. 6).

Jaką Napoleon miał sprawiedliwość i jak traktował kraje zdobyte przemocą, pokazuje się daléj z tomu XII. str. 361, pisząc z Saint-Cloud do księcia Eugeniego: „Nie powinno się ani wspominać o zwrocie miasta Wenecyi owych dwóch milionów kontrybucyi, które mu nałożone były. Słysząc to Wenecyanie czyżby nie mówiono że te pieniądze dali mi z własnéj woli? Oto niedogodności łagodnéj administracyi". I daléj: „Traktowałem Wenecyą jest prawdą jako kraj zdobyty, lecz czyż go nie otrzymałem przez zwycięztwo". Do brata swego Józefa pisał znów 13 Stycznia 1806 r.: „Tylko niepółśrodki ani słabość: chcę by krew moja panowała w Neapolu dopóty, dopoki we Francyi. Królestwo neapolitańskie jest mi potrzebne". (Tom XI. str 691). Do generała znów Junot dnia 7 Lutego 1806 r. pisał: „Jest moją wolą by miasteczko które się zbuntowało i następnie poddało pod Bobbio, zostało ze ziemią zrównane, by ksiądz zostający w rękach biskupa Piacencyi został rozstrzelany i by od trzech do cztérech set winnych posłano na galery". (Tom XII. str. 23). Do księcia Józefa pisał znów 6 Marca 1806 r.: „Na pierwsze poruszenie się lazarystów wypędź ich z Neapolu od dwunastu do pietnastu tysięcy". (Tom XII. str. 199). Dnia 30 Lipca pisał daléj do tegoż: „Ponieważ porównywasz Neapolitańczyków z Korsykanami, przypomnij sobie, że gdyśmy weszli do miasta Niclo, czterdzieści powstańców zostało powieszonych na drzewach i z tego taki był przestrach iż więcéj nikt się nie ruszył. Piacencya powstała: za powrotem od głównéj armii posłałem Junot, który utrzymywał, że kraj spokojny i posyłał mi raporta w téj treści. Ja posłałem mu rozkaz by spalił dwa miasta, by rozstrzelał przewodców w śród których było sześciu księży; po zrobieniu tego kraj został spokojny". (Tom XIII. str. 25). Ale to wszystko jeszcze niczem w porównaniu że Napoleon nie tylko rozlewał krew ale nawet pragnął jéj jak tygrys, pisząc 17 Sierpnia 1806 r. do króla w Neapolu: „Chciałbym bardzo by ta kanalia neapolitańska powstała. Dopoki nie dasz przykładu, dopoty nie będziesz ich panem. W każdym narodzie zdobytem potrzebne jest powstanie i ja uważałbym powstanie w Neapolu tak, jak ojciec familii uważa krosty wysypane na swe dzieci, byleby tylko nie osłabiły za nadto chorego". (Tom XIII. str. 96). Jakiż to piękny wzór barbarzyński dla Moskwy i jakże go okrutnie zastosowuje dotąd do nieszczęśliwéj Polski! Napoleon I. nie tylko za powstanie przeciw jego tyranii a nawet za złe usposobienia rabował lub groził rabunkiem. Dnia 21 Sierpnia 1806 r. pisał do p. Talleyrand: „Oto już kilka razy jak miasto Arezzo dało przykłady złego usposobienia i jeżeli to nie ustanie, cesarz poszle dziesięć tysięcy żołnierza dla zrabowania go i spalenia". (Tom XIII. str. 115).

U was niektórzy a przynajmniéj w Galicyi, Napoleona I. dotąd jeszcze uważają jako wybawiciela ludzkości i cywilizatora, gdy tymczasem był to pierwszy tyran a wojska jego zamiast cywilizacyi rozniosły po świecie zepsucie obyczajów, rząd znów jego małżeństwa cywilne. Hiszpanie poznali go zaraz lepiéj, czytajcie list który napisali do niego i który wydrukowano we Włoszech w 1814 r. wraz z innymi dokumentami wojny hiszpańskiéj.

Do Napoleona z Walencyi 7 Czerwca 1808.

„Napoleonie! zasłona która okrywała Twoją przewrotność, jest zdartą. Tajemnica w któréj się mieściła Twoja hipokryzya jest widoczną. Twoja ambicya rozkiełzana, bez granic i bez prawa jest widoczną. Ona jest jedyną pobudką wszystkich Twych zamiarów, ona Ci podaje owe miodopłynne słowa i chytre, któremi udało ci się wywieść w pole dobrą wiarę. Ty obałamucasz dla zwiedzenia, zwodzisz dla wojowania; czynisz wojnę dla kradzierzy; kradniesz dla panowania i panujesz dla niszczenia....... Słowa Twoje są tylko fałszywością; traktaty Twoje tylko zmyśleniem; pragnienie krwi które Cię pożera jest nieugaszone; Ty jesteś ów król ciemności otoczony chmarą piekielnéj szarańczy; Ty jesteś nazwany w Apokalipsie; Ty się nazywasz Apollyon, (w Apokalipsie rozdział IX. w. 11) co znaczy niszczyciel; Ty wyszedłeś z przepaści dla panowania na ziemi; Ty chcesz byśmy łykali duszkiem kielich gorzki, przez Ciebie przygotowany ludom, z którego Ty tylko wychwalasz wolność i pomyślność; słowa Twoje, usposobienia i czyny odpowia-

dają postępkom Twoim przeszłym, Twojéj wierze gdyż nie masz nic innego....... Ty wypędzasz księży z pod ich dachów. Ty znieważasz i burzysz ołtarze, kradniesz naczynia Święte, zabierasz dary pobożnych, targasz obrazy Świętych i wśród ciemności nocy, porywasz naczynia święte ze świątyń. Oto co Hiszpania wie o Tobie! — Posłuchaj teraz to co wierzy. — ...... Krzyż to jest naszem godłem wojny i służy do uznania jednego i drugiego; z nim Hiszpania przygotowała się na zdobycie Ameryki: Bóg jest jéj Świętym i naznaczył ją do wykonania tego wielkiego dzieła. Tak samo pragnie odebrać Tobie to, coś zrabował: Bogu, kościołowi i całéj Europie; zgnębiona Cię stósownie do Twych występków, wybawienia świata od Twego okrucieństwa: od Twéj przewrotnéj nauki, a to, byś upadł jako syn grzechu; jako krzywoprzysiężca, jako nieprzyjaciel Boga, kościoła i ludzkości...... Drżyj Napoleonie! moment się zbliża w którym przestaniesz być niezwyciężony; drżyj w obec Boga, który ją broni i w którym ufa. Wszechmocny, który ramieniem kilku Izraelczyków, zwyciężył wojska filistynów i zniszczył zastępy niezliczone Xerxesa, poszle swych Aniołów przeciw Tobie. Oni walczyć będą w hufcach Hiszpanów we wojnie świętéj któréj przedmiotem wiara i rozproszą jak plewy owe wojsko stworzone przez despotyzm i obdarzonego od szatana jego desperacyą". — I Hiszpany słowa dotrzymali. —

Katechizm Napoleona I. którym chciał wmówić w naród że był *Bonaparte:* Dekret Napoleona pod datą 4 Lutego 1806 postanowił: Artykuł 1. We wykonaniu prawa z 18 germinała roku X, katechizm załączony do tego dekretu i potwierdzony od kardynała legata (Fesch), (Kardynał ten, był krewnym Napoleona i narzędziem tegóż) ma być ogłoszony i jedynie użyty we wszystkich kościołach cesarstwa. Artykuł 2. Nasz minister wyznań, dopilnuje druku tego katechizmu i w przeciągu dziesięciu lat jest szczegółowo upoważniony, do użycia na ten koniec wszelkich ostrożności, jakie osądzi za potrzebne. Artykuł 3. Dekret obecny powinien być drukowany na wstępie każdego egzemplarza tego katechizmu i załączony do *zbioru praw:* Napoleon, przez cesarza sekretarz stanu Hugo B. Maret.

(Dokończenie nastąpi).

Wyrok na śmierć.

II.

(Ciąg dalszy.)

Opuściliśmy księdza proboszcza w téj chwili, gdy zasnął nad ranem, lecz sen jego nie trwał długo, albowiem syn kościelnego oddzwoniwszy na Anioł Pański przybył oznajmić księdzu, że jakiś człowiek znalazł się w kościele i chce się spowiadać. Jakieś dziwne przeczucie opanowało kapłana, lecz bez wahania udaje się do kościoła. Tu znalazł człowieka w kącie za filarem ukrytego i nie poznał go zrazu. Skoro wsiadł w konfesyonale, zbliżył się zasłoniony konfitent i zaczął się spowiadać. Straszna była to spowiedź! Co tu spowiednik słyszał, tego wszystkiego był świadkiem naocznym. Drżącym głosem przedstawia spowiadającemu się głębokość przepaści, nad którą wisi, przedstawia niebo i piekło, aby skruszyć złoczyńcę i dodaje nakoniec: „Nieszczęsny człowiecze!" idź do kryminału i oskarż sam siebie, inaczéj bowiem nie znajdziesz spokoju sumienia, dopóki zbrodni nie wyjawisz!"

„Właśnie dla tego" — odpowiedział Janek — „przybyłem do spowiedzi, abym uszedł sądu. Nikt nie zna mojéj zbrodni oprócz ciebie księże! a ty sam uczyłeś mnie w młodości, że spowiedź zamyka kapłanom usta, że tajemnica spowiedzi nigdy wykryta być nie może." To rzekłszy nieczekając dalszéj nauki wyszedł z kościoła i poszedł w las.

Długo jeszcze zatrzymał się kapłan w spowiednicy modląc się za mordercę, potém dopiero odprawił Mszą świętą. Po Mszy wysłał syna kościelnego na górę po ojca, któremu po zimnéj kąpieli polepszyła się noga, tak że mógł wrócić do domu. Tu znalazł księdza pomięszanego i w myślach pogrążonego, pokiwał głową i pomyślał sobie, że albo musi być słaby albo miał jakie zmartwienie. Podobną markotność uważała na księdzu i gospodyni, uważali i parafianie.

Proboszcz wróciwszy z kościoła do domu szuka w kieszeni brewiarza — nie masz go, szuka po izbie — nieznalazł. Przypomniawszy sobie, że go wczoraj miał z sobą w drodze do choréj Magdy, myślał że go tam zostawił w chatce. Wziąwszy inny zmówił pacierze, lecz jednak nie mógł się pozbyć myśli o morderstwie i mordercu.

Wójt gminny, który zarazem był i policyantem, przybył popołudniu do proboszcza chcąc z nim pomówić o pogrzebie staréj Magdy. Zastał go w ogrodzie a przechadzając się z nim spostrzegł sutannę krwią zbryzganą i zapytał z uśmiechem: „A z kimże się to ksiądz dobrodziéj bił aż do krwi?" — Teraz dopiero pomiarkował ksiądz krew na sutannie, znów stanęła mu przed oczy cała ta straszna scena w lesie i przypomniał sobie, że niezawodnie wtenczas zwalał sobie suknią we krwi, kiedy się schylał nad zabitym. Jąkając odpowiedział tam coś wójtowi tak pomięszany, że go ten nie zrozumiał i z podziwieniem pożegnał księdza, który jął się teraz lękać, że ta skrwawiona sutanna mógłaby się stać śladem odkrycia zbrodniarza a lud będzie myślał, że on wygadał ze spowiedzi.

Tego samego dnia szło kilku rębaczów do lasu na ścinanie drzewa z rozkazu leśniczego. Rozmawiający między sobą przybyli aż na miejsce popełnionéj zbrodni a pierwszy, co spostrzegł nieżywego, zawołał przelękniony: „dla Boga! oto tu leży człowiek zabity, czaszka cała rozwalona!"

Kto był ten nieszczęśliwy, nikt nie wiedział, z skaleczonéj twarzy nie było go można poznać; lecz skoro przynieśli wody i skrzepłą krew odmyli, poznali obcego człowieka, którego wczoraj widzieli we wsi i który ich pytał, jeśliby tu kto nie miał gruntu na sprzedarz. Jeden z rąbaczy przypomniał sobie, że go ten człowiek wczoraj spotkał na wsi i prosił, aby mu pokazał drogę na plebanią, bo chciał odwiedzić księdza proboszcza, dawnego przyjaciela swego. Poszedł z nim, ale że ksiądz nie był u siebie, oddał tam jakiś bilet z swojém imieniem.

„Oto patrzcie" — rzekł inny — „tu leży książka!" a podjąwszy ją pokazał drugiemu, który otworzywszy ją rzekł: „To po łacinie, ja nie rozumię, ale oto tu stoi imię naszego księdza proboszcza: *Józef Prawik,* to jego brewiarz, dziwna rzecz, jak on się tu dostał."

Rębacze nie wiedząc, co począć, uradzili między sobą, aby jedni zostali przy zabitym a drudzy poszli po

wójta gminnego. — Wieść o zabójstwie raptem gruchła po wsi, w każdym domu mówiono o niém, ale nikt niechciał donieść proboszczowi, że przy zabitym znaleziono brewiarz jego.

Wójt udał się natychmiast do lasu i znalazł zamordowanego i brewiarz proboszcza. Mimowolnie przypomniał sobie pokrwawioną sutannę kapłana, ale wahał się wziąść go w podejrzenie. Na zapytanie: jeśliby kto nie wiedział nazwiska tego człowieka, odezwał się jeden z rębaczy: „*Hatwig*“ się nazywa, bo mi wczoraj powiedział nazwisko, kiedy prowadziłem go na plebanią, gdzie zostawił bilet.“

Policyant wzdrygnął się i rzekł po chwili: „Zostańcie tu wszyscy, aby kto nie ruszył z miejsca zabitego, ja pójdę zgłosić wypadek do kryminału.“ Po tém rozporządzeniu wrócił do wsi i prosto udał się na probostwo, gdzie znalazł księ iza w myślach zatopionego i zdało mu się, jakoby się był przeląkł z jego przybycia.

„Czy wczoraj nie odwiedził kto księdza proboszcza?“ zapytał spokojnie.

„Nikt!“ — odpowiedział pomięszany proboszcz.

„A przecię mi się zdaje, że tu był obcy człowiek i zostawił bilet z nazwiskiém.“

„Być może, że tu był w méj nieobecności, bo moja gospodyni zapomina częstokroć uwiadomić mnie o przybyszach. Oto tam są bilety w zwierciedle.“

Policyant spojrzał na bilety a ujrzawszy jeden z napisem: *Antoni Hartwik*, drżącą ręką wydobył go z zwierciadła i schował w kieszeni a obróciwszy się do proboszcza zapytał: „Czy ksiądz dobrodziéj przeszłéj nocy był u siebie?“

„Byłem u choréj Magdy na górze“ — odpowiedział ksiądz. Policyant wzdrygnął się, ale tając swoje pomięszanie pytał daléj. „Czy księdzu nie skradzono brewiarza?“ „To być nie może“ — rzekł kapłan — „bo go zawsze przy sobie noszę. Dziś nie znalazłem go w kieszeni, niezawodnie zostawiłem go u Magdy; lecz dla czego te pytania!“

Właśnie w téj chwili zapukał ktoś we drzwi, ogrodnik wstąpił do izby z próżnym trzosem (opaskiem) w ręku i rzekł: „Oto to znalałem w ogrodzie,“ położył na stół i wyszedł.

Policyant osłupiał spostrzegłszy na trzosie wyhaftowane imię: *Antoni Hatwik*. Wziął trzos z sobą a chcąc się wydalić rzekł niby nawiasem: „Téj nocy znaleziono zabitego w lesie, czy ksiądz proboszcz wie o tém?“

„Wiem o tém zabójstwie i widziałem w nocy zabitego,“ — odpowiedział kapłan tak otwarcie i spokojnie, że policyant nie mógł go mieć za winowajcę i niby z zadowolnieniem rzekł: „Bardzo dobrze, że ksiądz wie o tém, to też łatwo odkryjemy mordercę.“

„Ja go znam z osoby“ — rzekł kapłan — ale zaręczam panu, że go nie wyjawię.“

Zadziwiony wójt taką odpowiedzią dodał z powagą: „Nie możesz tu milczeć księże! bo mimo to, iż każdy człowiek winien wydać złoczyńcę, własny interes twój przymusza cię do wyjawienia zbrodni,“

„A to jako? — zapytał kapłan.

„Oto tak!“ — odpowiedział wojt: „sutanna księdza jest krwią zbroczona, brewiarz znaleziono przy zabitym, próżny trzos pieniężny w ogrodzie a bilet zamordowanego nosi imię Antoniego Hatwika.“

„Dla Boga!“ — krzyknął zdrętwiały kapłan — „co mówisz pan: Antoni Hatwik? a wszak to jest dawny mój przyjaciel kochany!“ To rzekłszy krew uderzyła mu w głowę, zemdlał i padł bez ducha.

„To znak złego sumienia“ — pomyślał wójt patrząc z litością i wzgardą na omdlałego — „więc on jest mordercą, cóż na to powiedzą parafianie, gdy zobaczą pasterza owego na ławicy delinkwentów?“ — Nie było mu miło, obchodzić się z księdzem jako z podłym zbrodniarzem a chcąc się pozbyć tego mozołu schylił się do omdlałego i podszepnął mu do ucha: „księże! świat jest otwarty, jeszcze sąd nie zna twojéj zbrodni, schroń się zawczasu, nim podam skargę do sądu i nim wezmą cię do więzienia. Bądź zdrów!“

Kapłan przyszedłszy do siebie zawołał: „Stój panie! źle o mnie sądzisz, pozór uważasz za prawdę, ja nie popełniłem żadnéj zbrodni, uciekać niechcę i nie będę, bobym przez ucieczkę właśnie wpadł w podéjrzenie. Jeśli wola Boża, wykryje się niewinność moja, jeśli zaś nie tak, ochotnie przyjmuję krzyż niezasłużony na siebie. Czyń ty panie! twoję powinność, ja zostanę przy mojéj.“

Wójt wydalił się i pojechał natychmiast do miasta do kryminału z doniesieniem nieszczęśliwego wypadku z wszystkiemi okolicznościami. Proboszcz zaś został siedzieć w krześle z obróconemi w słup oczami. Nie mógł on tego pojąć, aby go można obwinić o zabójstwo a jednak uważał, że główne znaki stawają przeciwko niemu i że niezawodnie powołają go do kryminału. Jeśli Janek dobrowolnie nie wyzna swéj winy, zły ta rzecz weźmie koniec. Lecz jakże mógł się spodziewać wyznania Janka, kiedy tenże dla rzucenia większego podéjrzenia na księdza próżny trzos wrzucił do ogrodu?

„Drogi mój Hatwiku! tyś niewinne życie twoje utracił, a ja, którybym z miłości moje za ciebie łożył, ja mam być twoim mordercą! Za cóż zasłużyliśmy oba na taki los okropny!“ — Tak narzekając cały dzień siedział proboszcz smutny i zafrasowany. Parafianie przychodzili, jedni dla okazania udziału, że nie wierzą w takie niesłuszne obwinienie, inni z ciekawości, aby zobaczyć, jak się zachowuje w tém nieszczęściu, albo wywiedzieć się o bliższych okolicznościach. Znurzony temi odwiedzinami i oświadczeniem swéj niewinności zamknął się wieczorem w swoim pokoju, udał się na modlitwę i całą rzecz polecił Bogu, od którego jedynie spodziewał się ratunku.

Tymczasem sprowadzono zabitego do karczmy wiejskiéj. Lud garnął się tam zewsząd, aby go widzieć, poszedł tam i kościelny i głośno przemawiał do ludu: jaka to hańba i słuszność, o zabójstwo obwiniać księdza, któryby ani muchy nie zabił a daleko mniéj człowieka. Słuchacze milczeli, ale pijanica jeden, któremu ksiądz już nieraz wyrzucał surowo nałóg pijaństwa, odezwał się złośliwie: że czarna suknia nie uwalnia kapłana od zbrodni. Te słowa oburzyły niektórych, lecz znaleźli się i tacy, pijanicy co potakiwali.

Smutny to był dzień pogrzebu staréj Magdy. Lubo przedtém nikt się o nię nie postarał, na pogrzeb jednak zgromadziła się wieś cała, nie tak z miłości dla nieboszczki jako dla podstrzegania kapłana. I wyrodny Janek przybył na pogrzeb matki i dość porządnie był ubrany, tak iż ów pijanica szyderczo odezwał się do obecnych: „Oto widzicie, jako z łajdaka może się stać poczciwiec a z dostojnika podły morderca!“

Podczas pogrzebu Janek nie spuścił kapłana z oka a ten ani oczu nie podniósł na niego z obawy, aby przez

to nie wyzdradził złoczyńcę. — Po pogrzebie zamierzał Janek na plebanią, co niemało zadziwiło lud, bo go ani tam ani w kościele już od dawnych czasów nikt nie widział. Niektórzy szli za nim, aby się przekonać, czy istotnie chce odwiedzić księdza proboszcza, lecz Janek zboczył z drogi i poszedł w pole. Odtąd nikt go już niewidział. Jedni mówili, że poszedł w świat daleki, inni że się ukrył gdzieś w bliskości i prowadzi życie obyczajne.

(*Dokończenie nastąpi.*)

KORRESPONDENCYA.

Rzym, 6. Stycznia 1870.

(*SS.*) W wigilią Bożego Narodzenia popołudniu Ojciec św. celebrował pontyfikalnie pierwsze Nieszpory. Kardynałowie, Patryarchowie, Prymasi, Arcybiskupi i Biskupi byli obecnemi w wielkiéj liczbie a oprócz tych wiele osób świeckich zapełniało nawy świątyni. — Nazajutrz, w dzień Narodzenia, działa z zamku św. Anioła ogłosiły miastu wielką uroczystość a chorągwie Stolicy św. i Papieża, zatknięto na bastyonach.

O 9. Ojciec św. zszedł do bazyliki św. Piotra — i rozpoczął mszę św. w assystencyi — Kardynałów, i innych prałatów tak rzymskich jako i zagranicznych. — Tłum ludu był liczny. — Pomiędzy osobami znakomitego rodu były następne: Książe Toskański i Parmy obaj z żonami, hrabiowstwo Caserte i Girgenti, książe Hohenzollern i ciała dyplomatyczne. Wszystko to było obecne na ceremonii w trybunach na ten cel urządzonych.

W dzień św. Szczepana, była kaplica papiezka u św. Piotra. Kardynał Trevisanato, patryarcha wenecki, celebrował mszą świętą, a po pierwszéj Ewangelii, alumn Kollegium angielskiego Dwanc miał kazanie po łacinie.— W dzień św. Jana celebrował mszę św. kardynał książe Hohenlohe, na któréj Ojciec św. był obecny. Oprócz téj celebry była i inna w Bazylice św. Jana Lateraneńskiego, któréj przewodniczył kardynał Patrizi Wikary Ojca św. Dnia 28. o godz. 9. z rana zebrali się Ojcowie Soboru na kongregacyę generalną w Watykanie.

Po mszy św. odprawionéj, przez Arcybiskupa z Baltimora Spalding i po modłach zwykłych, najstarszy z Kardynałów Prezydentów, ogłosił imiona 24 Ojców, którzy wybrani zostali na członków deputacyi dla dyscypliny kościelnéj, (członkiem tej deputacyi jest także Arcybiskup lwowski obrządku łac. Wierszchlejski) a późniéj imiona tych, którzy zostali członkami deputacyi mającéj się zajmować kwestyami dotyczącemi zakonów. W końcu Ojcowie zaczęli dyskutować i rozbierać kwestye przedłożone im na pierwszéj generalnéj kongregacyi, a pomiędzy wieloma dyskutującemi był także kardynał Rauscher arcybiskup wiedeński. Kongregacya zakończyła swoje posiedzenie o 1. odraczając dalszy ciąg rozpraw do pozajutrza.

Wysłuchał Bóg w końcu gorące prośby pobożnych małżonków Króla i Królową neapolitańskich dając im córkę, któréj chrzest odbył się na dniu 29. Grudnia. Nowonarodzoną trzymał do chrztu śgo. Ojciec św. w osobie kardynała Antonelli'ego z Cesarzową austryacką w zastępstwie Cesarzowéj Maryi. Kardynał Patrizi dopełnił ceremonii, na któréj, oprócz członków rodziny Burbonów, było obecnych wielu Kardynałów, Prałatów, Ambassador austryacki, Minister pełnomocny Króla Bawaryi i wiele innych dostojnych osób. Narodzona otrzymała na chrzście św. imiona: Krystyna — Pia Marya. —

W tych dniach telegraf przyniósł smutną wiadomość o śmierci kardynała hrabiego Reisach, który zmarł w Contamine (Sabaudya) w klasztorze księży Ligurynów po ciężkiéj i długiéj chorobie opatrzony śś. Sakramentami. Wielka to strata w obecnéj chwili; zmarły bowiem zajmował jedno z najważniejszych miejsc w Kongregacyach. Praca wielka jakiéj się oddawał przyśpieszyła zgon jego, a śmierć, wydarła kościołowi jednego z ludzi najuczeńczych, który by mógł być wielce pomocnym w pracach soborowych, lecz Bóg inaczéj chciał i inaczéj się stało, wola Jego powinna być zawsze dla nas świętą, wiedział bowiem co uczynił. Oprócz kard. Reisach zmarł także w Rzymie kard. Pentini, a kardynał Mattei dziekan kollegium kardynalskiego jest niebezpiecznie chory. —

Dnia 30. Ojcowie koncylium daléj prowadzili swoje obrady rozpoczęte na Kongregacyi poprzedniéj. — Z Biskupów przemawiali Mgr. Strossmayer biskup Bosnii i Sirmio, arcybiskup grecko-rumuński Vanoca i wielu innych, Kongregacya ta zakończyła dopiero 3. Stycznia swoje obrady.

Na mszy solennéj w dzień Narodzenia Pańskiego Ojciec św. miał na sobie wspaniały i bogaty ornat ofiarowany przez katolików lyońskich. Deputatya która go przyniosła wręczyła przytem Ojcu św. dar 50,000 fr. jako Świętopietrze. Pius, ze zwykłą słodyczą przyjął deputacyą wysłuchał adresu, dziękując w czułych słowach dziatkom wiernym za ich synowską miłość względem siebie.

W wigilią Bożego Narodzenia w nocy i w pierwszy dzień świąt, tłumy wiernych w kościele Matki Boskiéj (zwanéj Większéj), zasyłały modły do Jezusa, który zniżył się do tego, że się stał dla nas człowiekiem. Wystawiony był przez te dni żłóbek w tymże kościele, i ztego to powodu Wierni w takiéj liczbie odwiedzali tę świątynię.

Jedna z kaplic książęcych tego kościoła zwana Sforza-Cesarini, należała dotąd, do jednego z członków téj familii lecz który zrzekł się jéj, na korzyć Ojca św. od pewnego czasu, niewiadomo z jakiego powodu. — Arystokracya rzymska była oburzoną tym postępkiem księcia do tego stopnia, że mówiono nawet głośno „kiedy Cesarini nie miał funduszów na odnowienie miejsca, gdzie spoczywają prochy Ojców jego, powinien był żebrać a to by mu mniéj hańby przyniosło. Potrzeba dodać że książęta Cesarini czynny brali udział w ostatnich ruchach, a Matka ich i jeden z książąt dotychczas do Rzymu powrócić nie mogą. Może być że Cesarini nienawidząc Rzymu, chcieli zerwać ostatni węzeł z nim go łączący i dla tego najdogodniejszy sposób wynalezli na to obdarzając Ojca św. swoją kaplicą. — Ojciec św. kaplicę tę, odnowił swoim nakładem a otwarcie jéj nastąpiło w dzień Bożego Narodzenia; nadmienić nadto wypada, że spoczywają w niéj ciała, św. Piusa V. papieża i Syxtusa V. jednego z największych papieży a nawet ludzi, ówczesnéj epoki. Dwie wzruszające ceremonije miały tu miejsce, jedna 31. Grudnia w kaplicy kollegium Amerykańskiego gdzie Biskup Bayley z Nerwak, przyjął na łono kościoła katolickiego Panią X... protestantkę z New-York, a druga dnia 2. Stycz. w kaplicy kardynała Asquini gdzie pani W... B... wyrzekła się błędów protestantyzmu. Obie

te damy wysoko są postawione w świecie tak przez swe urodzenie jako i dostatki. —

W ostatni Czwartek Ojciec św. pokazał się na Pincio (ogród spacerowy) gdzie grała muzyka wojskowa. Zebranie publiczności przechadzającéj się było liczne. Ojciec św. przechadzał się pieszo, zatrzymując Biskupów i błogosławiąc tłum, który go witał radośnie. W dzień ostatni starego roku Papież zjechał jak zwykle do kościoła Jezuitów (Gesu) gdzie był obecnym na „Te Deum“ które tu zawsze śpiewają na zakończenie roku.

W Pałacu Sinibaldi, od kilku dni jest wystawa ornatu, który w bogactwie i wspaniałości przechodzi wszystkie dotąd widziane, jest to arcydzieło sztuki w swoim rodzaju, pracowano nad nim lat dziesięć. Przeznaczono go dla Ojca św. na pamiątkę Soboru, a komitet wystawy zaprasza wszystkich wiernych do obejrzenia tego stroju. Wszelkie niedogodności w budowie sali soborowéj pod względem akustycznym o ile możności zostały usunięte.

Sułtan Biskupom odjeżdżającym do Rzymu, wręczył jako dar dla Papieża pierścień dyamentowy z temi wyrazami: „niech żyje wielki sułtan!“ Dziwna rzecz że dziś muzułmanie więcéj okazują czci dla głowy kościoła jak królowie chrześcijańscy!! —

Mówią że bazylikę św. Pudencyanny z gruntu będą odnawiać. Jest to najpierwszy kościół rzymski. Św. Piotr gdy przybył do Rzymu był przyjęty gościnnie przez senatora Pudensa który otworzył mu progi domu swego. W tym to domu na ołtarzu z drzewa, który obecnie znajduje się w Lateranie, sprawiał św. ofiarę, tu ordynował Biskupów, z tąd w końcu wysełał Apostołów na opowiadanie ewangelii. Senator Pudens był zamożnym, jak dostatecznie tego dowodzą resztki jego pałacu, które weszły w całość dzisiejszéj jak ją widzimy bazyliki. Nie bez ciekawości widzieć można w kościele św. Praxedy obraz, nieznanego mistrza, przedstawiający przyjęcie św. Piotra przez senatora i jego rodzinę. Pudens odzianym jest to prawda w togę fantazyjną, lecz postacie córek jego, Praxedy i Pudencyanny nic nie pozostawiają do życzenia. Inny obraz, nie mniéj mający interesu, a znajdujący się w bazylice św. Pudencyanny, przedstawia chrzest téj pobożnéj familii udzielony im przez ręce św. Piotra.

Podłoga mozajkowa w dwóch bocznych kaplicach, jest podłogą po któréj chodził św. Apostoł. W jednéj z kaplic, znajduje się ołtarz, dedykowany św. Piotrowi a który odnowił z wielkim kosztem kardynał Wieseman posiadający dawniéj tytuł téj bazyliki; dziś, jako następca posiada go kardynał Bonaparte, który zapewne, hojnym datkiem, wesprze tak pobożne przedsięwzięcie w odnowieniu tego zabytku sztuki chrześciańskiéj.

Począwszy od dziś, przez całą oktawę Trzech Króli Biskupi wszystkich obrządków z kolei, będą celebrować w kościele św. Andrzeja (de la Valle), a przytem, codziennie, będzie kazanie w innym języku. Będzie kazał arcybiskup Manning po angielsku, biskup Kettcher po niemiecku a po polsku ks. Zoeller alumn kollegium polskiego. W ogóle angielskich kazań będzie najwięcéj, bo aż sześć, gdy tymczasem inne narodowości mają tylko na to przeznaczonych dni pięć, lecz niezazdrośćmy Anglikom, może Bóg da, że po tych naukach, wielu z nich przejdzie na łono kościoła, co daj Boże jak najwięcéj.

Dziś także w Propagandzie rozpoczęła się uroczystość, która powtarza się rok rocznie. Jest to jakoby popis uczniów. Wychowańcy Propagandy różnych narodowości mówią wiersze lub małe mówki w rozlicznych językach których naliczyć można do kilku dziesięciu, śpiewają, grają a w końcu przedstawiają teatralną sztukę za osnowę któréj służy wydarzenie jakie, przez Pismo ś. podane. Uroczystość ta zwykle trwa dni kilka.

„Correspondence de Rome“ podała w tych dniach wykaz armii papiezkiéj, która liczy 15,412 głów. Z tych liczba 4,640 rozlokowaną jest na prowincyi, reszta pozostaje w murach Rzymu. Żołnierze cieszą się szacunkiem obywateli dla których nie są ciężarem, grosz to bowiem katolików, zaspakaja wydatki Ministerstwa wojny, kraj na to nic nie daje. W tych dniach biskup Stonor Anglik, zaprosił na obiad 60 Żuawów do pałacu Ruspoli, także Anglików, których ugościł wspaniale i wyraził swoją przychylność i szacunek dla armii Papieża. Niechże teraz pisma brukowe, przeciwne kościołowi mówią co chą o obrońcach stolicy Piotra św., my na to nie zważajmy. Kiedy Biskupi i ludzie prawi a oraz chrześciańscy wyrażają się dobrze o tych nowoczesnych krzyżowcach otaczając ich swém poważaniem, cóż pomogą krzyki, kłamców i oszczerców zaprzedanych massonom i djabłu!

Biskup z Coutances (Francya) ofiarował 10,000 fr. na biedne do dziś dnia jeszcze kollegium polskie. Summa ta wręczoną została kardynałowi Milesi Protektorowi kollegium.

Druga sessya publiczna ma dziś miejsce w sali zwykłych obrad. Ojcowie Soboru odczytają przed Papieżem, albo raczéj wyrzeką wyznanie wiary Piusa IV.

Na zakończenie opowiem wam fakt za prawdziwość którego jednak nie ręczę lecz o jakim dość głośno mówią w Rzymie.

Jeden z owych korrespondentów angielskich, któremu łatwo i przez dziurkę od klucza się wśliznąć a wrazie potrzeby i w piecu się ukryć aby coś pewnego usłyszeć i wiedzieć przez kilka sesyi, na których obecnemi być tylko mogli Biskupi; po biskupiemu przybrany, zasiadał w ich gronie. Był śmiały aż nadto, to prawda, lecz brakło mu w otoczeniu znajomości, dla tego też, to go zdradziło. Jeden z Biskupów widząc go tak opuszczonym przybliżył się do niego aby coś przemówić a pomiędzy innemi zapytał z jakiéj by był dyecezyi. Przybrany biskup bez zająknienia się odrzekł że jest z takiéj a z takiéj. Nieszczęście mieć chciało że pytający się znał Biskupa prawdziwego téj dyecezyi i zaraz odgadł co to była za persona. Nic niemówiąc odszedł, a w krótce potem policya wzięła pod swą opiekę nieproszonego gościa. Co się z nim stało? nie wiadomo, lecz wnosząc z łaskawości Ojca świętego, można jak by na pewno powiedzieć że ciekawego Jegomości wpakowali do wagonu i odstawili na granicę Państwa nadmieniając żeby swe obserwacye dokończył gdzie indziéj, lesz to wszystko być mogło wtedy tylko, jeśli ta pogłoska jest prawdziwą. — Przychodzi mi tu na myśl jedno pytanie a zarazem dziwi mnie dla czego Anglicy którzy tak szanują prawo w swoim kraju tak mało na nie zważają, i tak łatwo naruszają nakazy władzy gdy są na gruncie obcym?

———

Dzwon św. Piotra.

Dzwon Sanct Piotra z Rzymu wieży
Wiekożytnéj zabrzmiał tumu;
Oto, jak swój rozgłos szerzy!
Czy na spokój, czy szturm — komu?
I roznosi głosu wały
Przez ląd, morza, miasta, sioła;
Któż zań uchwycił tak śmiały,
Za dzwon Sanct Piotra kościoła?
Na wysokiéj warcie stoi
Starzec w męstwie jak opoka;
Sztandar jasny — krzyż — duch zbroi,
Nie usuwa mu się z oka.
Znak ten trzyma w mocnéj dłoni,
Wznosi w górę, kiedy trwoga,
A przed krzyżem brnie do toni
I upada upór wroga.
Z głębi serca modły wznosi,
Głos niebieskiéj sięga grody,
Usty Piotra Sobór głosi
I Pasterzy wzywa trzody.
A z Piotrowéj głos ten skały
Brzmi jak z trąby Archanioła,
Że aż zadrżał nań świat cały,
Bo Piotr — Ojciec święty — woła.
Co raz głośniéj dźwięk ten dzwonu
Po świecie się całym szerzy,
Budzi w chatach i od tronu
Do zbroi woła rycerzy.
Za broń chwyta młody stary,
Bo ten głos mu dobrze znany;
„Bóg i wiara! a dla wiary
Złowroże (kościoła) zetrzem kajdany.“
By Chrystusa kościół wspierać,
Laurem pragną okryć czoła;
Chcą zwyciężyć lub umierać
Razem z Ojcem, co ich woła.
I tak biorą wszyscy radzi
I ochotnie się do dzieła;
O, niechże was Bóg prowadzi,
Wy rycerze cni kościoła!
Wierni z nimi obudzeni
Głosem bystrym Piotra mowy,
Krzątają się, uzbrojeni
Wiarą, w kościół Chrystusowy.
W modłów ziewie od ołtarzy
Milionów głos się tłoczy:
„O niech Bóg we wszystkiém zdarzy!
Z Ojcem, dzieci, w niebo oczy!“
I tak dzwonu głos wspaniały
Płynie aż na krańce świata
O nie jednę trąca skałę,
Nie jednego budzi brata;
I o serca twarde trąca
Serca niewiarą skażone,
Bo miłość jego gorąca
Pragnie, by były zbawione.
Oby i owce zbłąkane
Zbudził z letargu głos jego,
Aby wszystkie przywołane,
Słuchały Pasterza swego;
Oby z śród grzechu powodzi
Przywołał je ten głos z tronu
Do Piotrowéj pewnéj łodzi:
Byłby szczęsny ten głos dzwonu.

N. J. D.

ROZMAITOŚCI.

Dnia 8. Paźdz. rano znaleziono w pewnym hotelu w Rüdesheim nad Renem kobietę otrutą fosforem. Dniem poprzednio zajechała ona do tego hotelu z mężem. Na stole leżały dwa pisma ich obojga, w których oświadczają, że oboje zażyli fosfor, chcąc się otruć, gdyż „sprzykrzyli sobie życie.“ Na innéj zaś kartce stało napisane, iż mężczyzna ów nie mogąc znieść widoku cierpień swojéj żony, oddalił się rano z pokoju i udaje się do Assmanshausen, aby się tamże wrzucić do Renu. Pod dniem zaś 11. Paźdz. donoszą: Mąż otrutéj kobiety nazwiskiem Antoni Siegl z Preszburga, który miał się otruć a potem utopić, przytrzymany został wczoraj w Niederwald a dziś odstawiony do sądu w Wiesbaden. Podejrzenie pada, że namówił on żonę do wspólnego otrucia się, lecz tylko udał przed nią, że także zażył truciznę; aby zaś władze w błąd wprowadzić, zawiadomił, że idzie topić się.

Dnia 28. Września z. r. dziewczyna wiejska pasąc bydło na polach pod dworem we Ville Josse, w departamencie Ille-Vilaine, ujrzała coś błyszczącego. Jakież było jéj zdziwienie, gdy odgrzebała skrzyneczkę szczérozłotą bardzo ciężką, którą zaraz zaniosła do domu. Pan Farcy właściciel dworu otworzywszy skrzyneczkę, znalazł w niéj wiele kosztowności złotych, drogiemi kamieniami obsadzonych a na jedném pierścionku napis „Mlle Rioust de la Ville-Audrains.“ Z pudełkiem tem udano się do urzędu, w którym przypomniano sobie, że 53 lat temu osoba tego nazwiska została zamordowaną i zrabowaną. Sprawca zbrodni były stróż wiejski, ktory zrabował kosztowności i pieniądze, nie chciał wyznać gdzie je schował i nie wyznawszy, zginął na rusztowaniu. Teraz gdy znaleziono skrzyneczkę, będą szukać w jéj pobliżu i pieniędzy zakopanych.

W okolicy Wiednia pokazywała się za pieniądze pewna znana kobieta, już kilkakrotnie za złodziejstwo i inne zbrodnie karana, znana pod nazwiskiem Klara Schultz, która się za Barbarę Ubryk wydawała. Ceny za oglądanie tego ciekawego indywiduum były wprawdzie bardzo małe, udało się jednak téj oszustce zebrać 217 złr. wal. aust., które wraz z fałszywą Ubrykowną oddano do sądu.

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA“.

№. N. Piekary, *(poczta Scharley)*, dnia 13. Stycznia 1870. 2.

PIĘKNY PRZYKŁAD
miłości dla Jezusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza.

(Tłómaczenie z Roczników Przenajświętszego Sakramentu: „Annales du Saint Sacrament“).

Pani Sweczyn, córka i żona wysokich dygnitarzy rosyjskich, przepędziła wiek swój młody na sceptycznym i rozpustnym dworze petersburgskim, wiek smutny i pełen goryczy. Wychowaną była w religii grecko-schyzmatyckiéj, zarażonéj po dziś dzień jeszcze pojęciami filozoficznemi wieku XVIII. Późno już przeszła na łono Kościoła powszechnego. — Następstwém jéj abjuracyi (wyrzeczenia się błędów), która źle była widzianą przez władzców, — było — wydalenie się z ojczyzny i zamieszkanie w Paryżu, w którym przeżyła lat 40, gdzie uczynkami miłosierdzia i pobożnością starała się przygłuszyć chwile młodości, wspomnienie których, do saméj śmierci przykre na niéj wywierało wrażenie.

Pani Sweczyn była jedną z kobiet, naszéj epoki, najbardziéj dystyngowanych, a przytem znaną powszechnie w najwyższym świecie paryzkim. -- Ciężkie próby jakie przebyła od czasu nawrócenia, zbliżyły tę duszę do Boga, a w końcu życia swego, tak się przejęła tą miłością ku Niemu, że On tylko był jéj myślą, jéj pragnieniem a wreszcie ostatecznym celem do którego dążyła.

Od ówczesnego Arcy-Biskupa paryzkiego Quelen otrzymała przyzwolenie na otworzenie prywatnéj kaplicy. — Po ostatnim swoim powrocie z Rosyi, chciała ona tymu przybytkowi nadać pozór wspanialszy i więcéj odpowiedni jéj uczuciom, jakiemi przepełnione było serce téj zacnéj matrony i na ten cel przeznaczyła wszystkie kosztowności jakie posiadała. Cyfra dyamentami sadzona, którą nosiła jako dama przyboczna cesarzowéj, ozdobiła koronę Najświętszéj Panny Maryi

Arcy-Biskup Quelen, przejęty głębokim szacunkiem dla téj pobożnéj pani, sam osobiście poświęcał kaplicę i złożył w niéj, skarb najdroższy dla wszystkich, Przenajświętszy Sakrament. Nadto celebrował pierwszą Mszę świętą w tym nowym przybytku poświęconym Bogu w assystencyi księdza Lacordaire, natenczas rozpoczynającego swój zawód kaznodziejski od konferencyi jakie miewał w kościele „Notre-Dame“. (Najświętszéj P. Maryi).

Dzień 20 Marca 1833 r. był jednym z najszczęśliwszych dni w życiu pani Sweczyn. Od tego to dnia zaczęła posiadać pod swoim dachem skarb, o jakim pokora jéj nigdy — że będzie stać na straży tegoż, myśleć nie dozwalała, lecz któréj głęboka wiara i miłość uznawały — jako nieoceniony.

Otrzymała jak powiedzieliśmy wyżéj przywiléj na otworzenie w swém pomieszkaniu domowego oratoryum (modlitewni). Przez głęboką cześć dla świętych tajemnic, które się miały w niém spełniać, nie poprzestała na tem, aby to miejsce było przyozdobione na równi z innymi salonami (izbami) które posiadała; lecz przez swe gorliwe starania, zabiegi i nakłady, uczyniła swą kaplicę tak wspaniałą, jaką się rzadko zdarza napotkać. Obicia na ściany jedwabne, kobierce, sprzęty stosowne, naczynia do służby Bożéj przeznaczone — wszystko to, tak było wytworne, że podobny przepych nie łatwo kto widział w kaplicach panujących książąt. Pomiędzy innemi poleciła p. Sweczyn wykonać cymboryum srebrne, bogato złocone, wysadzane rzadkiéj piękności krwawnikiem, które było przeznaczone na umieszczenie Hostyi, dla osób chcących przystąpić do stołu Pańskiego, podczas ceremonii poświęcenia kaplicy. Arcy-Biskup Quelen, który umiał ocenić cnoty p. Sweczyn, chciał nagrodzić jéj pobożność sam spełniając ceremonijał poświęcenia, chociaż mógł do tego przeznaczyć jednego ze swych wikarych generalnych; lecz przy tem zachował głęboką tajemnicę o przywileju, jakim miał obdarzyć nadto nowy przybytek. Ceremonija poświęcenia zakończyła się. Podczas, gdy przygotowywano do świętéj Ofiary, Arcy-Biskup szepnął na stronie jednemu z księży, którzy mu towarzyszyli, — ażeby Hostye przeznaczone do Kommunii świętéj umieścił w cymboryum— a nadto dodał jeszcze kilka i Msza święta się rozpoczęła. Pani Sweczyn nic z tego nie zauważyła; lecz kiedy, Kommunia święta skończyła się, spostrzegła Arcy-Biskupa otwierającego tabernaculum i zamykającego w niém cymboryum, a wtedy zrozumiała, że kaplica jéj nie tylko będzie oratoryum w którem od czasu do czasu Ofiara święta ma być spełnianą, lecz nadto pobytem ciągłym Syna Boga utajonego w Przenajświętszym Sakramencie. Pokorna i cicha nigdy nie schlebiała sobie że dostąpi tego zaszczytu i że będzie w posiadaniu skarbu, który jest źródłem nieskończonych rozkoszy. Łzy obfite potoczyły się po jéj obliczu, i kiedy przy wyjściu z kaplicy, chciała słowami wyrazić dostojnemu Prałatowi swą wdzięczność za dobrodziejstwo niespodziewane które jéj wyświadczył, łkania nie dozwoliły jéj mówić. Zamknęła z wielkiem przejęciem się drzwi kaplicy, wzięła klucz od nich i skryła go na piersiach. W ciągu wytwornego śniadania które nastąpiło, nie mogła łez powstrzymać, — a Arcy-Pasterz wyszedł od niéj z przepełnioném sercem radością, że wyświadczył najwyższą łaskę, jednéj z najpobożniejszych dusz, jakie znał kiedy tylko.

Od dnia tego, dom p. Sweczyn zmienił postać w jéj oczach; nie uważała go odtąd jak tylko za pomieszkanie do którego wszedł Bóg, aby obok niéj przebywał, — a uczucia najgłębszéj wdzięczności, które uczuła w chwili wejścia Jego w progi domowe, — nie ostygły w jéj sercu przez przyzwyczajenie, — lecz pozostały niezmiennemi na zawsze, — do skonu. Wyrzekła się od téj chwili wszystkich rozkoszy życia tego, które stokrotnie zastąpiła ciągła obecność Przenajświętszego Sakramentu umieszczonego pod jéj strażą. Horyzont tego świata ograniczał się odtąd dla niéj na pomieszkaniu położoném na ulicy św. Dominika w którém wszystkie przedsięwzięcia opatrznościowe jéj życia ostateczne znajdowały rozwiązanie. —

Pomimo przywileju który posiadała i cierpień swo-

ich fizycznych, p. Sweczyn, była zawsze wzorową parafianką kościoła św. Tomasza z Akwinu. Rzadkim było wypadkiem, ażeby nie znajdowała się w nim na Mszy św. o bardzo porannéj porze; Mszą św. bowiem, we własnéj kaplicy, miewała w godzinach i dniach, które najdogodniejszemi były dla jéj przyjaciół, z któremi wspólnie, święciła uroczyście, smutne i radosne chwile swojego żywota. Bardzo często zgromadzała u siebie towarzystwo, jakie tylko pomieścić mogła jéj szczupła kapliczka, na naradę, która poprzedzała zwykle, to nowe dzieło miłosierdzia, to znów jakąś pobożną fundacyą.

Młode dziewice które wzrastały w jéj oczach, nieraz pod jéj opieką i błogosławieństwem wiązały ślubnym węzłem swe dłonie; następnie uroczyste wyrzeczenia się błędów wiary, powroty na łono Kościoła, których jawność obawiała się jeszcze blasku dnia jasnego, — wszystko to, spełniało się w tym małym przybytku, który jednocześnie łączył w sobie przepych sztuki nowoczesnéj i prawie mysterye Katakomb, poświęcenie się i tajemnicę.

Żadne z tych niestosownych strapień i radości chrześciańskich nie znajdowało odgłosu na salonach p. Sweczyn, która obawiała się najlżejszego pozoru próżności lub wystawności zmieszanéj z praktykami pobożnemi. Niekiedy, wśród rozmowy najbardziéj ożywionéj, mówiąca podnosiła się w milczeniu, zamieniała znak niepostrzeżony z p. Sweczyn, która wydobywała klucz z kieszeni i chowała go napowrót bez zwłoki. Był to klucz od jéj kaplicy do któréj szła modlić się i myśleć czy to o dawnéj przyjaźni, czy to o znajomości świeżéj, któréj zabrania skutkiem nieraz była wielka boleść, lub poświęcenie. Gdy p. Sweczyn była samą u siebie i miała chwilę spoczynku lub swobody, nie gdzie indziéj, jak tylko w kaplicy szukała schronienia, — a w jéj „Wspomnieniach“ (Souvenirs), można napotkać często tu i owdzie dowody, jakich to rozkoszy niezemskich w tym zakątku doświadczyła.

Tą miłością dla Eucharystyi tchną wszystkie jéj pisma. W myślach oderwanych, pozostałych po niéj, napotykamy następujące:

„Nie umiałabym przedstawić sobie szczęścia niebieskiego, gdzie bym nie mogła opłakiwać Hostyi najdroższéj, dobrego Jezusa na dobrowolném wygnaniu, którego kosztuję w ukryciu, tajemnicy i spokoju“.

„Jeśliby świat był z jednéj strony a Hostya konsekrowana z drugiéj, wzięłabym Hostyę bez namysłu, będąc pewną, żem uczyniła wybór najlepszy; świat bowiem sam jeden, byłby rzeczą nic nie znaczącą — bez prawdziwości Hostyi. *(S.S.)*

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Od 1 Stycznia b. r. przeszło ministerstwo pruskie spraw zagranicznych, na Związek północno-niemiecki. Dyplomatyczni Agenci pruscy za granicą, odtąd uwierzytelnieni będą jako przedstawiciele Związku północno-niemieckiego. — Także hr. Bismark od Nowego Roku już nie jest ministrem pruskim, ale ministrem Północnych Niemiec. — Izba poselska sejmu pruskiego wykreśliła z etatu 500 talarów dodatku dla towarzystwa popierającego misyę ewangielicką między poganami. Z jednéj strony podnoszono, że Kafry i Hotentoci mają prawo, aby się nad nimi chrześcianie zlitowali, z drugiéj zaś, że te misye śród pogan doprowadzają do zatargów, gdzie się bowiem pojawi misya luteranów, tam wkrótce przybędzie i Kalwinista, a z tego powstają swary. — Najwyższy sąd berliński, któremu minister sprawiedliwości oddał do ocenienia projekt kodeksu karnego dla północno-niemieckiego Związku, większością głosów oświadczył się za zatrzymaniem kary śmierci.

„Gw. Ciesz.“ donosi iż w dzień Nowego Roku feldmarszałek Wrangel wyraził Imci Królowi życzenia w imieniu obecnych jenerałów i przypomniał order świętego Jerzego, udzielony Królowi przez cara rosyjskiego. Król Jegomość na to odpowiedział: „Dziękuję ci Feldmarszałku za sposób myślenia, który wyraziłeś w imieniu przytomnych. Ale ponieważ wspomniałeś odznaczenie, jakie mi udzielił cesarz rosyjski niechaj to oświadczę w obec was, że to odznaczenie jako i towarzyszące mu wyrazy cesarskie, zawdzięczam wam panowie, którzyście armię prowadzili do zwycięztw, i tym, którzy długie lata kształcili ją i przygotowywali do tak wspaniałych rezultatów.

W Berlinie spodziewają się wkrótce odwiedzin jednego z arcyksiążąt austryackich.

Rzym. Dnia 6 Stycznia b. r. odbyło się drugie publiczne posiedzenie Soboru. Prace dogmatyczne nie są dość posunięte, by mogły być ogłoszone. Po Mszy św. Ojcowie Soboru składali kolejno w ręce Papieża wyznanie wiary katolickiéj, według formuły używanéj pod Papieżem Piusem IV. Zdrowie Ojca św. wyborne. Napływ cudzoziemców był mniejszy, niż na pierwszem posiedzeniu. — W miejsce zmarłego kardynała Reisach, mianowany został przewodniczącym kardynał de Angelis; prezesem zaś komisyi dogmatycznéj i karności duchownéj, kardynałowie Bilio i Cattorini. — Kardynał Pentini umarł w Rzymie. — Ksiądz Prałat Sosnowski otrzymał godność prałata Ojca św. i *vocem activam* czyli głos czynny na Soborze jako administrator dyecezyi podlaskiéj.

Aby spokój podczas Soboru nie był zakłócony, poczyniono w Rzymie wszelkie przygotowania. Żołnierze otrzymali rozkaz, aby na odgłos pięciu strzałów z wieży Anioła, byli wszyscy w koszarach. Gdyby padło dziesięć strzałów, całe wojsko ma natychmiast wyruszyć na miejsce zaalarmowane.

Z darów złożonych Ojcu św. największym jest od Arcybiskupa z Nowego Jorku, który ofiarował Ojcu św. złotą rybę cudownéj roboty i wielkiéj wartości. Cała ta ryba była napełniona monetą złotą, a w pyszczku trzymała dyamentowy pierścień, wartający więcéj aniżeli ta cała ryba. — Także donoszą z Rzymu, że na przypadek odwołania wojsk francuzkich, czuwać będzie cesarz austryacki nad bezpieczeństwem Stolicy świętéj. —

Austrya. Dnia 8 Stycznia Cesarz wrócił z Budy (Ofen) do Wiednia. W Budzie odbyła się rada ministrów. — Jenerał Schweinitz poseł Prus i Związku północno-niemieckiego przy dworze wiedeńskim wręczył już cesarzowi listy wierzytelne. — Zdaje się iż za przykładem Węgier, skłoni się także rząd wiedeński do zniesienia stempla od gazet. Minister finansów Dr. Brestel oświadczył już, że się zgadza na to, i przedłoży radzie państwa projekt odnośnéj ustawy do uchwalenia.— „Kraj“ donosi iż minister wojny nakazał pośpiech w zbrojeniu i naprawianiu twierdzy (fortecy) Königsgrätz, Jozefstadt i Ołomuniec. Urlopników czeskich powołano pod broń. Czeskie pułki będą rozkwaterowane w Węgrzech, w Dalmacyi i Rakusach, a pułki niemieckie w Czechach. — Węgierski jenerał Türr przybył do Aradu i był z wielkimi honorami przyjętym przez burmistrza i znakomitsze osoby

miasta. W tych dniach ma nastąpić wcielenie dwóch dystryktów pułkowych Pogranicza wojskowego (Kreutz i St. Georg) do Kroacyi, a względnie do Węgier. Oczekują także odwołania z Pogranicza, kilku wyższych oficerów nieprzychylnych Węgrom.

Krwawa walka w Dalmacyi, ukończoną będzie przez ugodne traktowania. Mieszkańcom Braicza i Župy, którzy się poddali udzielił cesarz amnestyę. Ta łaska cesarza sprawiła ogólną radość, a w Kotarze zrządzono z tego powodu iluminacyę. Mianowany komendantem w Dalmacyi Jenerał Rodicz i szef sekcyjny Bar. Fluck przeznaczony na zastępcę namiestnika tamże, przybyli 24go Grudnia z. r. do Zadaru (Zara). Po dwóch dniach udali się do Kotaru, a późniéj do Krywoszy w towarzystwie kapitana Giurkowicz, Thömmel i Skender, oraz porucznik Vukowicz w celu układów pokojowych. Wielu ubogim rodzinom Braicza i Majny kazał jenerał Rodicz udzielić wsparcie pieniężne, oraz zarządził obliczenie szkód wojennych Župy i przedłożenie sprawozdania komisyi.

Rosya. Według, „Dz. Pols.“ uwięzienie p. Stawiarskiego majora pociągnęło za sobą mnóstwo innych aresztowań, spowodowanych wskazówkami zawartemi w papierach podczas rewizyi u p. Stawiarskiego znalezionych. Oskarżają aresstowanych o należenie do polsko-narodowego ruchu wznieconego w Galicyi. — Daléj wyczytujemy że wzmocnienie twierdzy Brześcia — Litewskiego, rozpoczęte przeszłéj jesieni, trwa ciągle nie zważając na przykrą porę roku. Oprócz tego z pośpiechem gromadzą żywność do twierdzy i w tym celu dwieście furmanek chłopskich pracuje stale. Wszyscy się dziwią iż z takim pośpiechem naprawiają fortyfikacye i zaopatrują takowe w żywność. — Nakazano obywatelom Królestwa w najkrótszym czasie złożyć wykazy obszaru majątku, dochodów, wysiewu, ilości bydła, koni i t. d.

Ministerstwo wojny urządziło w Petersburgu warsztaty rusznikarskie — celem spiesznego wykonania 300 tysięcy sztuk nowéj broni. W Odessie odkryto spisek na życie cara Aleksandra. Główni sprawcy akademicy Jeremiszczew i Papisz są uwięzieni.

Francya. Austryacki arcyksiążę Albrecht przybył do Paryża i przywiózł własnoręczny list od Cesarza do Napoleona. Nowy minister spraw zagranicznych hr. Daru zawiadomił okólnikiem ciało dyplomatyczne o objęciu urzędu. Kończąc, zapewnił reprezentantów mocarstw, że staraniem jego będzie utrwalić przyjaźne stosunki Francyi z obcymi rządami. Z Paryża piszą, że rząd francuzki miał przez swego posła zawiadomić rząd papiezki, że wrazie uznania dogmatu nieomylności Papieża, cofnie swe wojska z Rzymu. — Z Paryża wydalono wszystkich Hiszpanów z partyi republikańskiéj.

Włochy. Król Wiktor Emanuel miał zapytywać przez swego reprezentanta we Wiedniu czy cesarz w tym miesiącu bawić będzie w stolicy. Wnoszą ztąd, iż ma zamiar przybyć do stolicy Austryi. Cesarz austryacki udzielił pierwszemu ministrowi włoskiemu hr. Menabrea wielki krzyż orderu św. Szczepana, w nagrodę zasług położonych nad doprowadzeniem do skutku dobrych stosunków między Austryą i Włochami.

Korrespondencya z jednego miasteczka Galicyi.

Już to drugi rok upływa, jak pismo „Zwiastun“ ukazało się na świat i idzie poważnie i miernie torem w programie wytkniętym. Małe to pisemko, lecz nic nad niego użyteczniejszego dla prostych ludzi. Nie jest to tylko moje zdanie, ale wielu innych wykształconych mężów. Oby ono znalazło wszędzie łatwy przystęp, aby lud nasz obałamucony przez dzienniki antyreligijne miał czym prostować szerzące się błędy. Przeto imieniem wszystkich dobrze myślących publicznie winszuję Szanownéj Redakcyi tego miłego pisma i życzę wytrwałości, niedbając na niesłuszne zarzuty „Tygodnika Katolickiego“, na długie lata.

Z wielkiém mojém zadowolnieniem czytałem w Nr. 49. „Zwiastuna“ wiersze żartobliwe: *„Śniadanie dla Szczutka“*. Dobrze jest uderzać i często karcić, po prostu tych złośliwych pismaków, co aby pisali piszą, i gryzmolą dla marnego grosza. Narzuci im się jaki dowcipny koncept to zaraz bez uwagi na religię, znieważają, rysują i posełają takowe z jakimś, iż tak rzekę, djabelskiem natchnieniem. Dość wziąść do rąk niektóre numera *„Szczutka“* po smutnym wypadku nieszczęsnéj Ubryk'ownéj. Ileż tam jadu i szatańskiéj wściekłości na zakonników? Ileż złości na biedne Karmelitki? Jak bezczelnie smaga i drwi ze Świętych? Wiersze karczemne *„Czarne Kruki“*, będą wiecznym odgłosem jego bezbożności! Ośmiela się także zakonnic serca pełne Boga, mieszać zuchwale z śmiecią w swych złośliwych rysunkach.

Takie rysunki znajdziesz i u *„Djabła“*,
Gdzie nie dowcipu, lecz jest więcéj sadła;
Wyśmiewa i kościół.... nie jest to głupotą?
Ale ustanie grosza, a z tym kłopotu.
Gdy wyrytuje on złośliwie *raka*,
Głupi mu do rąk rzuci grosz żebraka.
Inne dla niego żarty nie do smaku,
Jedynie dowcip swój pokłada w *raku*,
Naturę bowiem raka naśladuje,
Gdy swe pociski na dobrych kieruje.....
Pełznie wstecz i on gdy się cnotą brzydzi,
Ciemnota słusznie światła nienawidzi.

Cóż powiem o „Gazecie Narodowéj“? Bezbożność, zarozumiałość i kłamstwo jest jéj własne piętno! Jakiego wyznania jéj Szanowny Redaktor, niewiadomo; bo bluźni jak Turek i poniewiera religię katolicką i jéj zwolenników. Z dyktatorską prawdziwie miną przed swój trybunał powołuje dziennikarstwo miejscowe,

I temu i owemu przyczepia co chce,
Nie myśląc czy słusznie, czy dobrze, czy źle,
K'woli swego śmiesznego *widzimi się*.

Na samo imię *„Dziennika Polskiego“* zżyma się szaleje, a więcéj jeszcze wywiera jadu na *„Unię“* nacechowaną (jak prawi) jakimś jezuityzmem *ultima meta* jego cudownego dowcipu! — Trzeba się rozśmiać na prawdę ile razy czytasz niektóre uwagi tego niezrównanego mistrza o Religii, o Rzymie i o dzisiejszym Powszechnym Soborze. — Gdy kreśli o narodowości, i o jéj swobody mężnie i nieustannie walczy, któż nie powie: „O to ci prawdziwy Polak“! — ale gdy bierze na się postać nie swoją, i śmiało wkracza do świątyni i tu porusza kwestye zawikłane i trudne do wyjaśnienia i dla sprytnych doktorów, — każdy uśmiechając się rzecze: „O to ci teolog, bez teologii“ — bo ile słów tyle bredni, ile konceptów tyle prawie bluźnierstwa.

Puszczam w niepamięć owe jego złośliwe uwagi o *Syllabusie* i potępieniu w nim tylu bezbożnych zasad od dzisiejszego Papieża Piusa IX. Z jaką tam drwinką żar-

tuje o tém jego najrozsądniejszym wyroku? Jako mąż stanu widział w tém wszystkiem ostatni cios władzy świeckiéj Papieża, i niby proroczym duchem już wyrzekł: „Jego władza kona, liczą się godziny jego panowania“. Biedny Prorok! — musi się teraz pokrywać sromotą na samo wspomnienie fałszywéj wyroczni!!! — Nie będę tu wyliczał nietrafne zdanie, i jawne namacalne błędy, gdy po scenach ulicznych w Krakowie z całą siłą uderza na Zakonników i Zakony, nie świadomy o ich prywatnych stosunkach i sposobie życia, o karności, o świątobliwości, o pokucie, — nabiera ich, krytykuje, potwarza i swym własnym niesłusznie zaszczyca tytułem. Gryzmolić jako bądź i nie zawsze do rzeczy, mniéj zapewnie potrzebuje pracy i natężenia umysłu, jak czuwać na modlitwie, słuchać spowiedzi, oświecać prostych, słowo Boże z godnością opowiadać, i na łożu śmiertelném, konających pokrzepiać. Chciałby poddać klasztory pod dozór świeckich, *„jaka głupota“!* Chciałby reformować, *„jaka zarozumiałość“!* Chciałby kasować, niszczyć, *„jaka wściekłość djabelska na dzieło Boże“!* Chciałby .... i jużby niechciała duma jego aby ulżyć niejako zgryzoty sumienia na widok cnotliwych mężów. A z tém wszystkiem staje się pośmiewiskiem całéj publiczności, każdy bowiem co czyta takie artykuły, powie niezawodnie: „Biedny Reformator zakonów! brak mu tylko zdrowego rozsądku“.

Ale dość na tém, gdy świeże mamy dowody jego zarozumiałości i głupoty. Otóż ci prawie cały artykuł o Soborze powszechnym. Wzdryga się tu myśl katolicka na same jego pierwsze zadanie: co bardziéj dziś obchodzi, czy zawikłanie europejskiéj polityki, czy Sobór już rozpoczęty! Któż w tém niedostrzega jawnéj pogardy dla Kościoła Bożego?! Cały świat w podziwieniu na tak liczne i świetne zgromadzenie znakomitych Prałatów, cały świat z ostatniéj przestrzeni kuli ziemskiéj natęża oko aby ujrzyć acz z dali, to światło prawdy które wśród ciemności otaczającéj dzisiejsze społeczeństwo, — ma zabłysnąć. — A dla niego będzie jeszcze wątpliwém zadaniem co bardziéj obchodzi? O klasyczna zaprawdę główka na takie niedorzeczne koncepty! Zuchwałości tu niema końca. Któż on jest aby mu odpowiedział kościół na jego dumne i niewłaściwe zapytanie: *„Na co dziś ten Powszechny Sobór“?* Zarozumiały!.... chcesz wiedzieć na co? — Na to: aby cię oświecił!!! — Uderzony tym niebieskim światłem, poznasz jakiéj jest wagi, jakiéj doniosłości to arcydzieło najświetniejsze kościoła. Twierdzisz że niema dziś żadnéj herezyi, któraby w brew dogmatom kościoła podnosiła głowę. — A czemże są dla ciebie bluźnierstwa piekielne bezczelnego Renana? Ile to podobnych jemu liczy dziś Europa? Ileż Francya, ileż Włochy, ileż Niemcy, ileż nasza biedna Polska? — Ale dajmy że niema. Dzisiejsza obojętność na wszystko co święte większy cios zadaje naszéj świętéj Religii niż niegdyś najzaciętsze kacerstwa, niż miecz krwawy tyranów. Ale i ten miecz nie leży spokojnie w pochwie. Patrz na Wschód, patrz na Zachód, a nieznajdziesz może więzienia, któreby nie widziało w swych ciemnościach Senatorów kościoła, pierwsze dostojeństwa, Biskupów, Prałatów i Księży, jak jawnych złoczyńców, jedynie że wiernie trzymali się swoich obowiązków, a wiedząc dobrze o tem, bo sam z radością szerzyłeś takie wiadomości kilka miesięcy temu, wiedząc że hasłem dzisiejszych liberalistów jest głuche prześladowanie kościoła nie mieczem, nie ogniem, lecz wyszydzaniem jego wiecznych zasad i draźliwém ubliżeniem powagi jego. — Jakiem czołem ośmielasz się mienić że nigdy Kościół święty w tak pięknym kwiecie nie dał się oglądać jak dzisiaj pełen życia, pełen godności?!!! — Zaiste trzeba mieć czoło wytarte, lub twarde jak kamień na którymby nie wywołało wstydliwego rumieńca, tak widoczne kłamstwo!!! A to kłamstwo sam sobie zadajesz, gdy póżniéj nieco zowiesz walącą się Hierarchię Kościoła i płaczesz jak Jeremiasz nad niemocą jéj i upadkiem dzień w dzień widoczniejszym. —

Słusznie więc można dać twému pismu za godło: *Kłamstwo, Zarozumiałość i Bezbożność.* — Niechże Sz. Pan Redaktor dobrze to zrozumie, że nie pisze tylko dla bezbożnych, których liczba z łaski Bożéj jest u nas bardzo szczupła, ale i dla dobrych, którzy umieją rozróżniać co dobre, a co złe, co dowcipne, co płaskie, co zasadne, co błahe.

Przypominam w téj chwili co wyrzekł niegdyś ów sławny Apelles, gdy pewny szewc nietrafnie cenzurował jego piękne utwory: „Szewcze zarozumiały! po za kopyta nie sięgaj“. O i dla cię zdrowa rada, po za obręb swojéj światło-dziennikarskiéj sfery nie sięgaj daléj. Nie mieszaj się w rzeczy kościelne; a natenczas nie hańbę i wyrzuty, lecz pochwałę i głośne od dobrze myślących, odbierzesz oklaski.

Proszę Szanownéj Redakcyi „Zwiastuna“ publikować w swym piśmie te moje uwagi dla dobra powszechnego, aby każdy wiedział, jak bezczelna i niereligijna jest *„Narodówka“*.

Życzliwy wszystkim:

L. O. P.

We Węgrzech w Debreczynie ma temi dniami zdać egzamin na urzędnika telegraficznego panna Hermina K. Kierownictwo niedawno otworzonéj stacyi telegraficznéj w Töke-Terebes poruczono pannie *Emmie Nagy.* Żona szefa bióra telegraficznego w Tokaju, barona Metygera ekspedyuje w niebytności męża z wielką wprawą depesze telegraficzne. Tylko to nam niewiadomo, czy te panie dotrzymują tajemnic urzędowych.

Pewien 18letni młodzieniec, uczeń gimnazyalny, zakochał się w młodéj panience. Ojciec jéj nie chciał oczywiście o związku téj kochającéj się pary nic wiedzieć. Z rozpaczeni kochankowie poszli więc nad brzeg Dunaju, uściskali się i wskoczyli do wody. Wieśniak, przypatrujący się z daleka téj czułéj parze, wskoczył za nią, i uratował oboje. Ciekawa rzecz, co powie na to ojciec młodéj panny.

Dla amatorów podróży do Rosyi podaje „Dziennik Polski“ ciekawą wiadomość: Oderbergskim pociągiem wróciło temi dniami dwie rodzin do Pragi, które w przeszłym roku, zachwyceni wielkością, bogactwem, dobrocią i gościnnością białego cara, sprzedali całą swą majętność i zebrawszy tym sposobem kapitalik znaczny bo 5800 złr. wal. aust. wyruszyli — (zapewne na przekor niewdzięcznéj Austryi) — na północ. Przybywszy na miejsce, zrabowano ich w sposób bardzo delikatny z całego ich

mienia, i przeznaczono do robót przymusowych. — Wskutek niedostatku i nędzy a po części i z ciężkiéj pracy postradały te dwie rodziny, składające się z 7 osób, w przeciągu jednego roku trzech członków. Szczęściem, że jadąc do Rosyi, przejeżdżali przez Warszawę, i że tam namówił ich pewien kuśnierz, ażeby jakąś część swego kapitału zostawili w Warszawskiéj kasie oszczędności, i że rzeczywiście w skutek téj namowy złożyli wtéj kasie 500 złr. tudzież, że austryacki kanclerz konsulatu w Warszawie nie radził im zrzekać się poddaństwa austryackiego, inaczéj bowiem nie byliby mogli nawet wrócić do swéj ojczyzny. —

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE i HANDLOWE.

Do Wieśniaków.

Pan Bóg zesłał nam Rok Nowy,
Śniegi w polu, śniegi w lesie,
A lud wiedzie różne mowy:
Co też Nowy Rok przyniesie? —

Rada pośród gospodarzy:
Czy się jakoś człowiek skrzepi,
Czy też w polu Bóg podarzy,
I na świecie będzie lepiéj?

Po cóż troski i kłopoty,
Gdyś nad nami wielki Boże!
Daléj żwawo do roboty,
Człek zaorze, Bóg pomoże.

Wschód i Zachód słońca.

Wschód	d.	1	St.	o godz.	8	min.	6.	Zachód	o g.	4	m.	2.
„	„	5	„	„	8	„	6.	„	„	4	„	6.
„	„	10	„	„	8	„	4.	„	„	4	„	12.
„	„	15	„	„	8	„	—	„	„	4	„	20.
„	„	20	„	„	7	„	55.	„	„	4	„	28.
„	„	25	„	„	7	„	51.	„	„	4	„	36.
„	„	30	„	„	7	„	43.	„	„	4	„	46.

Zaćmienie.

Dnia 17. Stycznia bieżącego roku popołudniu odbędzie się pierwsze zaćmienie księżyca całkowite i będzie widoczne w Azyi, — w początku na zachodzie Północnéj Ameryki, w końcu w Wschodniéj Afryce i Południowo-Wschodniéj Europie.

Ostrożność ochraniająca od wścieklizny, przez radę miejską w Paryżu nakazana.

Zalecono w Paryżu przez publiczne ogłoszenie, ażeby każdy, który od wściekłego lub o wściekliznę podejrzanego psa został ukąszonym, ranę natychmiast ze wszech stron dobrze palcami wycisnął, ażeby krew i jad wścieklizny na wierzch wyszła, poczem przemywa się ranę albo ulotnionym alkali w wodzie rozpuszczonym, albo ługiem, mydlinami, wodą wapienną lub solnym roztworem; a gdyby tego na prędce dostać nie można, to nawet uryną, albo też czystą wodą. Poczem rozpala się kawałek żelaza do rozżarzenia i mocno przyciska się do rany. —

O kaszlu u bydła rogatego.
(Z Kurowskiego).

Jeżeli bydlę kaszle, ale przytem nie okazuje stanu chorobliwego, w ówczas przyczyną kaszlu jest zaziębienie. Sposób leczenia jest następujący: Rano i wieczór daje się bydlęciu pół kwarty piwa z dwiema łyżkami miodu i tyleż powidła bzowego i trzyma się je ciepło. Jeżeli zaś przyczyną kaszlu jest siano mułem okryte, nie dawać go, ale raczéj zdrowe, lub téż inny pokarm. — Wewnętrznie daje się to lekarstwo w następujący sposób: Bierze się 8 łutów siarki, 8 łutów korzenia encyanny, 8 łutów kopru, tyleż anyżu i wszystko się zmiesza należycie. Co sześć godzin, daje się bydlęciu po dwie łyżki stołowe z jedną trzecią częścią kwarty wody. Skoro zaś przy kaszlu bydlę co raz bardziéj chudnie, jest to dowodem gnicia płuc; w takim więc razie najlepiéj bydlę zabić, zanim bardziéj schudnie. Jeżeli w trzodzie znaczna ilość bydła pokaszluje, należy dać na to wielką uwagę, gdyż pospolicie są to oznaki początku zarazy płucowéj.

Rady dla Gospodarzy.

Tak jak koń potrzebuje dobrego stajennego, tak rola dobrego rolnika.

Kto zaniedbuje swoją ziemię, ten traci przynajmniéj jednę trzecią część swego dochodu; a jeżeli ją w stanie zaniedbanym sprzedaje, to traci przynajmniéj połowę swego kapitału.

Dobra gospodyni jest skarbem w domu, jest nieodzownym warunkiem pomyślności w gospodarstwie. — Poczynną i pracowitą ręką gospodyni rozsądnéj, pilnéj i starannéj, wszystko rozkwita i zajmuje.

Jeżeli kochasz twoje dzieci, — to trzymaj w porządku twój majątek.

5) Powiastki treści moralnéj i historycznéj.
6) Wierszyki zastósowane do pojęcia dzieci.
7) Zdania moralne i przypowieści.
8) Zagadki.
9) O ile możności odpowiednie illustracye szczególnie przy dziale nauk przyrodniczych i jeograficznych.

☛ Jako uzupełnienie Opiekuna wychodzić będzie raz na miesiąc w arkuszu ścisłego druku pod szczególném kierownictwem Wysokiéj Rady Szkolnéj Krajowéj, dodatek miesięczny treści pedagogicznéj dydaktycznéj, i podawać będzie:

1) rozprawki o kształceniu władz umysłowych i intektualnych u dzieci;
2) rozprawki o najwłaściwszem nauczaniu pojedyńczych przedmiotów według najnowszéj metody;
3) rozprawski z dzielnicy nauk przyrodniczych, mianowicie fizyki eksperymentalnéj.
4) rozprawki z historyi polskiéj, literatury i literatury powszechnéj;
5) Sprawozdania krótkie o postępie szkolnictwa tak w kraju jak za granicą.
6) Sprawozdania z czynności Rady Szkolnej Krajowéj.

Dodatek ten przeważnie będzie poświęcony nauczycielom szkół ludowych jakotéż może służyć za mały podręcznik szanownym matkom i opiekunom naszych czytelników.

Cieszcie się moi młodzi przyjaciele, bo oto donoszę wam, iż w następnym roku najserdeczniejsze serca polskie a zarazem mistrze słowa i myśli, przyobiecali pisywać do was w „Opiekunie,“ — Wymienię wam tylko ich imiona, a kochani rodzice wasi niech domówią resztę..... Wincenty Pol, Teofil Lenartowicz, Władysław L. Anczyc, Jan Zacharasiewicz, J. Gordon, Ł. Tatomir, Paulina Kraków, Marya Ilnicka, A. Kamińska, Dr. Gałęzowki (z Paryża), Stefan Borzemski, Władysław Bełza, Józef Chmielewski, Antoni Syroczyński, Ks. Stanisław Kloczkowski, Ks. Wojciech z Medyki, Ks. Dr. Józef Pelczar, Włodzimierz Zagórski, Wenanty Cieszanowski i wielu innych nauczycieli — oto wasi szczególni przyjaciele, wasi doradcy.

„Opiekun polskich dzieci“ będzie wychodzić trzy razy na miesiąc, każdego 5., 15., 25; „Dodatek“ zaś raz na miesiąc każdego 25. Prenumerata roczna na „Opiekuna“ wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. — W prowincyach polskich pod panowaniem pruskim rocznie 2 tal. 20 sgr. półrocznie 1 tal. 10 sgr. W innych krajach Europy rocznie 14 franków (z przesyłką raz na miesiąc), w Ameryce (via Hamburg) 20 fr.

„Dodatek“ dla prenumeryjących „Opiekuna“ rocznie 1 złr. 50., dla nieprenumerujących 2 złr. W prowincyach polskich pod panowaniem pruskim wraz z „Opiekunem“ 3 tal. 20 sgr. W innych krajach Europy z „Opiekunem“ 18 franków bez „Opiekuna“ 5 franków rocznie.

Dawne roczniki „Opiekuna“ zbroszurowane w pięknéj okładce: I., II., III., IV., V. rocznik razem 6 złr. II., III. po 70 ct., IV. 1 złr. V. 1 złr. 60. (każdy osobną całość stanowi, pierwszego osobno się nie sprzedaje.

Pieniędze prenumeracyjne przyjmują wszystkie urzędy pocztowe tak w kraju jak za granicą, tudzież wszystkie księgarnie, jakoteż redakcye pism: „Dziennik Poznański;“ „Gazeta Toruńska;“ „Sobótka“ (księgarnia W. Leitgebera w Poznaniu): „Katolik“ i „Zwiastun Górnoszlązki;“ „Czas,“ „Kraj,“ „Unia,“ „Mrówka“ (we Lwowie) i *administracya* „*Opiekuna*“ Lwów 401¾ tudzież księgarnia Sayfartha i Czajkowskiego Lwów 50 rynek. Dla szkółek ludowych zniża się prenumerata „Opiekuna“ na 3 złr. rocznie z „Dodatkiem“ na 4 złr. 30 — sam „Dodatek“ 1 złr. 70 rocznie. Ten sam stósunek zniżenia zostaje dla szkółek w Wielkiem Księztwie Poznańskim i w Szląsku.

Ktoby sobie z naszych czytelników życzył nabyć obraz Matejski „Kazanie Skargi,“ zechce nadesłać 2 złr.

Przesyłając niniejszy program pisemka, którego użyteczność uznała Wysoka Rada Szkolna Krajowa, i reskryptem z dnia 17. Marca i 14. Listopada zaliczyć raczyła w poczet wydawnictw pedagogicznych, mam nadzieję, iż Szanowni Rodzice i Opiekunowie, mianowicie zaś Przewielebni Pasterze dusz zechcą wesprzeć wydawnictwo liczną prenumeratą.

Aleksander Kisielewski.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca „Opiekuna polskich dzieci.“

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Theodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.